

## Głos w dyskusji: Człowiek jako podmiot zachowania w ujęciu psychologicznym

*Andrzej Leder*

### I

Problem z psychologicznym ujęciem ludzkiej podmiotowości wiąże się z niejednolitym, a w gruncie rzeczy skrajnie heterogenicznym statusem teoretycznym koncepcji psychologicznych. **Psychologia nie dysponuje jednolitą teorią człowieczeństwa, znacząca część psychologów zresztą uważa, że taka teoria jest w ogóle niepotrzebna.** Zgodnie z pozytywistycznym założeniem, człowiek czy ludzka podmiotowość to pojęcia nieistotne, bowiem nie dające się obserwować i badać w kontrolowanych warunkach doświadczalnych. Dla tych naukowców „człowiek jaki jest, każdy widzi”, interesujące są zaś wyłącznie określone obserwowalne zmienne, które korelować można z innymi zmiennymi. Pamiętać trzeba, że psychologia rozwinęła się pod koniec XIX wieku jako pochodna filozofii i fizjologii eksperymentalnej. Duża część dzisiejszej psychologii akademickiej swój status teoretyczny wiąże przede wszystkim z dziedzictwem tej drugiej – eksperymentalnej fizjologii – dyskusje filozoficzne odsyłając w najlepszym razie na wydziały literatury, a najgorszym na „imieniny u cioci”. Co oczywiście nie znaczy, że za takim podejściem nie kryje się pewna naiwna antropologia.

Refleksja na temat podmiotowości ludzkiej pojawia się na terenie psychologii tam, gdzie podejmuje się próbę budowania teorii integrujących. Takie teorie mają najczęściej źródła poza-eksperymentalne, a w związku z tym w o wiele mniejszym stopniu niż psychologia *stricte* akademicka niosą teoretyczne założenia pozytywizmu. Są albo bezpośrednio inspirowane przez takie czy inne podejście filozoficzne, albo – i te najczęściej są najbardziej płodne – powstają jako twórcze uogólnienie klinicznego doświadczenia, często będącego zresztą w gruncie rzeczy syntezą kliniki i introspekcji. Jednak większość klinicystów, którzy tworzyli podwaliny współczesnej psychologii jako nauki o człowieku, miała za sobą studia

medyczne. To zaś w naturalny sposób zmuszało ich do stawiania pytania o to, jak połączyć wiedzę o człowieku-maszynie, wyniesioną z edukacji akademickiej, z doświadczeniem podmiotowości, z którym na co dzień mieli do czynienia.

Z tym problemem, zarysowanym na poziomie pytania o sposób istnienia, pytania ontologicznego, wiąże się nieitożsamy z nim choć pokrewny problem epistemologiczny: jak prawomocnie połączyć w opisie doświadczenia – w tym doświadczenia zachowania – perspektywę pierwszo- i trzecioosobową? Tu zbliżamy się do kwestii, sformułowanej przez profesora Krzyżewskiego: „możliwości ujęcia bycia przez człowieka podmiotem [swego] zachowania z perspektywy trzecioosobowej”.

Różni myśliciele operujący w ramach psychologii różnie rozwiązywali powyższe dylematy. Trzeba pamiętać, że często ich odpowiedzi na powyższe pytania miały charakter intuicyjny, nie w pełni wyeksplikowany. Jednak sądzę, że **za każdą psychologiczną koncepcją podmiotowości ludzkiej kryje się określona ontologia i perspektywa epistemologiczna**. Czasami owe rozwiązania mają charakter naiwny lub są skrajnie niespójne, czasem są wtórne, czasami zaś wprowadzają w refleksję filozoficzną zupełnie nowe intuicje i propozycje rozwiązań odwiecznych dylematów.

## II

Podmiotowość w ogóle może być doświadczana, a co za tym idzie, poważnie rozpatrywana, tylko z perspektywy pierwszoosobowej albo introspekcyjnej. Istota ludzka obserwowana jako przedmiot badania – a chyba również w taki sposób myślana – nie ujawnia się jako podmiot; z pozycji obserwatora zawsze możemy określić **przyczyny** takiego czy innego zachowania. Występuje tu ten sam dylemat, który Kant wyłonił w kontekście wolności – to, co jest możliwym przedmiotem doświadczenia, zawsze ujęte jest w sieć form i kategorii, a w związku z tym jest zdeterminowane. Wolność jest nieobserwowalna. Dość podobnie z podmiotowością. Jeśli będziemy trzymać się tu Kantowskiej tradycji, to jest ona poczuciem Ja, które w konieczny sposób towarzyszy... Wszyscy wiemy, co następuje dalej. **To poczucie dotyczy tylko mnie i nikogo innego**. Jak pokazał

Husserl w *Medytacji V*, przekonanie, że ktoś inny jest podmiotem, oparte jest na rozumowaniu *per analogiam*. Być może, wracając do Kanta, jest owo przekonanie tylko założeniem koniecznym do tego, żeby móc **nie myśleć** o człowieku jako o przedmiocie, rzeczy.

Psychologowie, którzy próbowali stworzyć jakąś teorię podmiotowości musieli więc mniej lub bardziej twórczo radzić sobie z tą fundamentalną sprzecznością: zachować wiarę w to, że inni są podmiotami, ale jednocześnie opisywać ich jako przedmioty doświadczenia, choćby klinicznego. Często służyła im do tego kategoria osobowości. Ponieważ poczucie ja jest formalnym warunkiem tożsamości, łączącym różnorodne doświadczenia w całość trwającą w czasie, osobowość przyjmowała również charakter pewnej trwającej w czasie, tożsamej ze sobą całości, bardziej jednak obserwowanej jako zespół cech, dyspozycji i zachowań niż postulowanej jako warunek.

Metodologicznie oznaczało to, że **psychologowie musieli łączyć wyobrażenie podmiotowości płynące z introspekcji i ciężące ku maksymalnej prostocie i formalizacji z obserwowanymi zjawiskami, których różnorodność w takim kontekście wydawała się często niezrozumiała i niewytłumaczalna**. Sposób, w jaki radzili sobie z tym zadaniem, decyduje, jak sędzę, o płodności i oryginalności koncepcji, które tworzyli.

### III

Sposobem rozwiązania zarysowanego powyżej dylematu była aplikacja koncepcji filozoficznej cechującej się pierwszoosobowym punktem widzenia do doświadczenia klinicznego. Najlepiej do tego celu nadawała się fenomenologia. Dzięki *epoche* pozwalała abstrahować od całego bagażu nauk pozytywnych, a więc uprzedmiotowienia człowieka z pozytywizmem związanego. „Ja transcendentalne” Husserla, punktowe i niezdeterminowane, nie mogło jednak pomieścić w sobie całej różnorodności ludzkiego doświadczenia, z którym spotykali się klinicyści. Całością, która mogła zawrzeć w sobie niezliczone różnice, było *Dasein* Heideggera. Taka jest geneza psychologii egzystencjalnej, która w największym chyba stopniu próbowała traktować człowieka jako podmiot. W szczególności

myśl Biswangera i Bossa próbowała wyjaśniać konkretne ludzkie zachowania w oparciu o kategorie Heideggerowskiej „podmiotowości” (której oczywiście sam Heidegger podmiotowością by nie nazwał).

Problem polegał na tym, że autorzy ci chcieli całkowicie abstrahować od kategorii przyczynowych, nie mogli więc zadawać pytań „dlaczego?”. **Dlaczego człowiek robi coś, czego nie chce robić?** Ponieważ ten typ pytań jest dla psychologa kluczowy, w ostatecznym rozrachunku – i odzegnując się od tego – psychologowie egzystencjalni jednak na nie odpowiadali. Zamiast pojęcia przyczyny używali wprawdzie pojęć z porządku teleologicznego, takich jak na przykład motywacja, jednak nie mogli uniknąć pytań, jak determinowane są motywacje – czyli dlaczego ktoś chce czegoś – a wtedy „tylnymi drzwiami” wracała przyczynowość (co zresztą dość dawno pokazał Schopenhauer). Żeby to wyjaśnić używali kilku Heideggerowskich kategoryzacji, przede wszystkim rozróżnienia na bycie autentyczne i nieautentyczne. Problem w tym, że **potencjał różnicowania znaczeń, tkwiący w tych kategoriach jest względnie ubogi** – mają być przecież uniwersalnymi egzystencjami. Można przecież powiedzieć, że neurotyczność jest byciem nie-autentycznym, ale jak wyjaśnić różnicę pomiędzy nie-autentycznością obsesyjnego objadania się i nie-autentycznością bezsenności? Możliwości rozumienia, łączenia uniwersalnego pojęcia ludzkiej podmiotowości z konkretnymi jego uobecnieniami okazywały się słabe.

Na przeciwnym biegunie mieszczą się strategie budowania teorii osobowości – wraz z ukrytą w niej podmiotowością – w oparciu o osiągnięcia poszczególnych nauk szczegółowych. Oczywiście na pierwszym miejscu był tu behawioryzm, którego aplikacja zaowocowała przede wszystkim teorią człowieka jako produktu uczenia się. Inne koncepcje wychodziły lub wychodzą od antropologii fizycznej, genetyki i etologii, neurofizjologii fizyki kwantowej i nawet matematycznej topologii. W większości pomijają introspekcyjny, pierwszoosobowy punkt widzenia, podmiotowość traktując jako niezbyt ważny konstrukt. Często też starają się uchwycić całość złożonego ludzkiego świata na jednym poziomie wyjaśniania, tak jakby próby opisu świadomości za pomocą mechanizmów kwantowych mogły naprawdę coś powiedzieć o indeterminizmie wolnej woli.

Nurty inspirujące się teorią języka, mówiące, że **podmiotowość jest konstruktem językowym i właśnie jako taka jest kluczowa dla zrozumienia człowieka**, choć pozornie podobne do diskutowanych powyżej, w gruncie rzeczy są zupełnie różne. Ich ontologicznym założeniem nie jest bowiem pozytywizm nauk szczegółowych, lecz prymat języka.

#### IV

W spektrum różnych teorii psychologicznych próbujących uchwycić człowieka jako podmiot zachowania dość szczególne miejsce zajmuje teoria psychoanalityczna, a właściwie rodzina teorii z psychoanalitycznych założeń wyrastająca. Szczególność tego miejsca wynika z tego, że psychoanaliza nie daje się umiejscowić na żadnym z biegunów zarysowanych opozycji: perspektywa pierwszoosobowa i trzecioosobowa, obiekt determinowany przyczynowo albo podmiot będący źródłem intencji. Wbrew dość powszechnemu mniemaniu – i w gruncie rzeczy wbrew zamiarom swojego ojca – psychoanaliza nie jest biologicznym redukcjonizmem, opisem tego, jak przynależna „naturze” nieświadomość przyczynowo determinuje świadomość. Choć freudowskie popędy wyłaniają się z języka XIX wiecznej fizjologii, w sposobie kształtowania teorii są zdecydowanie bliższe Heideggerowskim egzystencjałom niż pojęciom zakorzenionym w biologii, co zresztą zarzucają im teoretycy nauki, tacy jak David Gruenbaum. Nie jest też na pewno psychoanaliza psychologią jaźni opartą na introspekcyjnej świadomości, choć jak zauważył Sartre, posługuje się wieloma analizami z tego obszaru wyrastającymi.

Psychoanaliza stale próbuje znaleźć sposoby pozycjonowania różnych warunków, pozwalających przejść od jednej perspektywy do drugiej. Jak to kapitalnie ujął Derrida, Freud dwoi się i troi, by zbadać i opisać wszelkie możliwe topografie tej relacji, obmyślić i wyeksplorować całą jej dynamikę i ekonomię. **Można powiedzieć, że bada wszelkie możliwe warunki połączenia perspektywy pierwszo- i trzecioosobowej.** Bada genezę. Bada warunki możliwości. Bada struktury.

W tym świetle trzeba rozumieć psychoanalityczną metodologię. Sama sytuacja psychoanalizy – jeden człowiek latami słucha drugiego – metoda wolnych skojarzeń, rola interpretatora – wszystko to ma pozwolić na **introspekcję Innego**. „Ja” zlewa się z „On” w strumieniu słów, w medium języka. Jasne jest więc, że jednym z najważniejszych przeformułowań teorii psychoanalitycznej jest to, które podmiotowość czyni pozycją (zresztą pustą) w polu językowym. To oczywiście koncepcja Jacques’a Lacana.

Jednak nie tylko ona próbuje rozwiązać dylemat przejścia od perspektywy „czegoś” do „kogoś”. Psychologia głębi Junga, psychologia ego, teoria relacji z obiektem Melanie Klein, hermeneutyczna interpretacja psychoanalizy – wszystkie one „rozpisują” na różne sposoby nierozwiązywalny dylemat, który ufundował psychologię: **w jaki sposób „To” staje się „Ja”**. Bo przekonanie że «...tam gdzie jest „To”, musi być „Ja”» stanowi wspólny fundament wszystkich tych perspektyw. I wszystkie one sięgają do tropów, pojawiających się w obfitości w pismach Freuda.